Dodatek do Nr. 138.

DZIENNIKA LWOWSKIEGO.

Lwów, dnia 13. czerwca.

Zgromadzenie ludowe odroczone w skutek niepogody na dzień dzisiejszy wypadło ku powszechnemu zadowoleniu. O 2giej godzinie strzały moździerzowe dały znać, że zgromadzenie się odbędzie, a od $2^1/_2$ począwszy ludność miasta była w ogólnym ruchu, ze wszystkich stron i przedmieść spieszyli to pojedyńczy, to stowarzyszenia gromadnie na miejsce zboru. Obok najpoważniejszych obywatelów kraju i miasta, obok członków arystokracyi, widziano licznie przybyłych przedmieszczan, a nawet kilkunastu włościan z pode Lwowa. Młodzież tak akademicka jak i handlowa i rzemieślnicza zgromadziła się równie bardzo licznie — ilość uczestników obliczano na 6—7 tysięcy.

P. Widman, którego zeszłej niedzieli obrano przewodniczącym, zagaił zgromadzenie i zaproponował, aby obecnego p. Leszka Borkowskiego wybrano na przewodniczącego, co też przyjęto jednogłośnie, witając hucznemi oklaskami nowego przewodniczącego, który oświadczył, iż nie będzie dziękował za odszczególnienie i zaufanie, jakie mu przez wybór ten okazano, i uważa to za swój obowiązek, gdyż korzy się on jedynie przed wszechwładztwem ludu. Następnie przedstawiał mowca ważność zgromadzeń ludowych, na których obywatele powinni naradzać się nad sprawami krajowemi, oświecać siebie i władzę, lud bowiem jest źródłem wszelkiej władzy: lud daje podatki, żołnierza, utrzymuje urzędy i sądy, dlatego ma prawo wglądać co się dzieje, i w co się obracają jego ofiary, które ponosi. Rządy jednak jak opiekunowie stastarają się pozornie tylko oddać ludowi prawo kontrolowania swych czynności — nadają one tylko pozornie wolności i swobody konstytucyjne, dzierżąc właściwą władzę i nadal w swych rękach. Wiedeńskie dzienniki dziwią się, że kraj nasz nie jest zadowolony, choć ma konstytucyę, radę państwa, sejmy, rady powiatowe, wolność czernienia się wzajemnego w dziennikach. Wszystko to jednak jest tylko pozorem rzetelnej wolności, której podstawą jest własność i dowolne rozporządzanie nią, tak własność moralna jak i materyalna. Dlatego o wolności i mowy być nie może, gdzie podatki bywają narzucane, nie zaś przez obywateli samych nakładane. Zgromadzenie przeto osądzi, ażali reprezentanci kraju wszystko działali wedle swej powinności, aby zaradzić złemu, czy dopełnili tej powinności; zgromadzenie a za nim cały kraj oświadczy, czy nadal należy iść tą drogą, lub zmienić zgubny dotychczasowy kierunek. Mowa p. Leszka Borkowskiego była przerywana kilkakrotnie hucznemi oklaskami.

Następnie przemawiał p. Widman wykazując, jak błahemi są zarzuty przeciwników zgromadzeń ludowych, iż ludność nie jest dojrzałą do zabierania głosu w sprawach publicznych; poczem zabrał głos p. Romanowicz, i po świetnej przemowie przedłożył wniosek towarzystwa demokratycznego do uchwalenia. P. Romanowicz—którego mowę również jak i głos p. Widmana, podamy w jutrzejszym numerze—przemawiał tak jędrnie i tak się umiał zastosować treścią i formą mowy swej do publiczności, iż takowa nietylko co chwila przerywała mowę jego hucznemi oklaskami, lecz po ukończeniu kilkakrotnie wzniosła mu Niech żyje. Wykazał on, dla czego nam potrzebna jest autonomia, której żąda w rezolucyi sejmu tak dla rozwoju życia narodowego, jak i korzyści materyalnych, a powtóre, iż delegacya galicyjska we Wiedniu nie dopełniła swego obowiązku, że w ogóle nie było potrzeby wysyłać do Wiednia, a teraz gdy nam wszystkiego odmówiono, nie należy już dalej eksperymentować, nie należy się dać zwieść zastawionej na nas łapce, lecz nie obsyłając rady państwa, starać się o zmianę obecnego systemu jak Czesi.

Z kolei zabrał głos sędziwy Dr. Malisz i w kilku słowach oświadczył się za przyjęciem przedłożonego przez tow. demokratyczne wniosku, który polecił zgromadzonym, gdyż tylko w zerwaniu z obecną niemiecką radą państwa widzi zbawienie dla naszego kraju.

Przewodniczący przedłożył następnie zgromadzeniu wniosek do uchwalenia, który też z radośnem okrzykiem przyjęto. Oto treść jego:

Zważywszy, iż tak rząd jak i wydział konstytucyjny rady państwa wyszły z większości tejże, oświadczył się stanowczo przeciw rezolucyi galicyjskiego sejmu, a pełna rada państwa pomimo przeszło półrocznego trwania sesyi, rezolucyi nie wzięła nawet pod obrady;

zważywszy, iż postępowanie to udowodniło najlepiej, jak słusznem było przekonanie opozycyjaego stronnictwa w kraju naszym, iż po radzie państwa i całym dzisiejszym systemie spełnienia życzeń kraju spodziewać się nie możemy;

zważywszy, iż dalszy udział delegacyi sejmu galicyjskiego w radzie państwa, byłby tylko sankcyonowaniem wszelkich dla kraju szkodliwych uchwał tejże rady, ubliżałby narodowej godności i prawom narodowym, przedłużał trwanie systemu zarówno dla monarchii jak i dla nas szkodliwego, a wreszcie uniemożliwiłby nam uzyskanie w monarchii stanowiska odpowiedniego interesom i prawom narodowym:

Zgromadzenie ludu wypowiada przekonanie, iż uchylenie się na przyszłość od udziału w radzie państwa jest dla naszego kraju polityczną koniecznością:“

Po zapadłej uchwale podziękował obywatel Żaak zgromadzonym, że się tak licznie zebrali w tak ważnej sprawie, i że tylko droga wskazana przez uchwalony wniosek może nas doprowadzić do celu, poczem przewodniczący dziękując w imieniu kraju całego, który na tem miejscu objawił swe zdanie, zamknął zgromadzenie. Publiczność, która przy każdym ustępie przeciw delegacyi wyrażała najdobitnej swą opinię, i swe niezadowolenie, rozchodząc się, wzniosła jeszcze niech żyje na cześć mowców.

Ze wsi.

Jeśli wierzyć mamy *Czasowi*, a tym razem wierzyć mu trzeba, tedy *Kraj* w pole wyprowadzony został przez swego korespondenta (4), który „kilku żarcikami opłaca kilka zdrowych szpalt w jego duchu (*Czasu*) w obcem piśmie skreślonych“. Gdy zaś z tą korespondencyą zestawić zechcemy artykuł w nr. 83 *Kraju* zamieszczony p. t.: „Utylitaryzm i zasadniczość“, dziwić się będziemy musieli nieoględności redakcyi, jeśli nie chcemy podejrzywać jej o zapowiedź zmiany dotychczasowego programatu... Na zdania wypowiedziane w artykule „Utylitaryzm i zasadniczość“ nie godzić się nie podobna; na korespondencyę p. (4) i dopisek redakcyi *Kraju* — nigdy! zachodzi tu bowiem sprzeczność dnia i nocy, prawdy i fałszu.

Powiada *Kraj*, że polityka nasza winna być zasadniczą nie zaś utylitarną chwilowo, jak ją pojmuje *Czas* i *Gaz. Nar.* Utylitaryzm zdaniem *Kraju* jest „zaparciem się idei i prawdy w obec konieczności, jest usprawiedliwianiem i uświęcaniem nizkich i lichych środków wysokością i świętością celu“, gdy zasadniczość jest podług niego „stawianiem nagiej idei i nagiej prawdy, poświęceniem jej wszelkich względów, wszelkich korzyści chwilowych.“ Utylitaryzm dalej „dobre zawsze oddawał usługi możnym i silnym; kiedy zasadniczość jedyną była podporą i jedynem zbawieniem słabych.“ Wypływa więc z tego, że słabi i nie silni, jakimi jesteśmy, tylko politykę zasadniczą prowadzić możemy.

A teraz zapytamy *Kraj*: Jak pogodzić z tem wymaganie stawiane i przez niego: kroczenia dalej drogą dzisiejszo-konstytucyjną? pozostania, jak się *Czas* wyraża, w sferze parlamentarnej?... Traktowanie jakiekolwiekbądź z dzisiejszem ministeryum, zdaniem naszem, wchodzi w zakres polityki utylitarnej; zerwanie z niem, by w nowym ustroju państwowym mieć to, czego dziś nie mamy — jest dziełem polityki zasadniczej. My nie oporu biernego, jak chce *Czas*, ale pragniemy akcyi — jedynie żywotnej, jedynie rozumnej i prawowitej, bo z zasadniczością nie zrywającej. Chcemy federacyi, gdyż ta jest naszem zbawieniem, a że dzisiejsza konstytucya stawia ku temu nieprzebytą zaporę — musimy pragnąć jej obalenia. Dualizm nie miał prawa oddawać nas w niewolę! Co w Węgrzech zrobią pokrzywdzone narodowości, jest to ich rzeczą. My z tej strony Litawy chcemy, by nam danem zostało to, czego po za federacyjnym ustrojem państwa nie znajdujemy! Groźby korespondenta (4), że z ognia wyciągać będziemy kasztany dla Czechów, chyba jego przestraszą. Wiemy o tem, że nie z jednym ciosem spotkać się nam wypadnie; mimo to nieprzyjaciele znajdą zawsze pierś naszą gotową do odparcia pocisków; nadto jest ona mocną, by takowe skruszyć ją mogły! Co uczynimy — pytają trwożliwi — gdy Węgrzy i Niemcy staną przeciw nam?...“ Przyjmiemy wezwanie do walki — oto odpowiedź — i jednostkom milionu przeciwstawimy ich dziesiątki. W sojuszu z bracią słowiańską mamy siły więcej, aniżeli nam potrzeba, by wywalczyć sobie życie w pokoju obok Niemców i Madiarów — nie zaś jak w tej chwili, pod ich hegemonią.

A jakiż los spotkać nas może, gdybyśmy poszli drogą traktowań z obecnym stanem rzeczy?.. Zachowanie najlojalniejsze, najbardziej konstytucyjne dać nam może to, co jest udziałem żebraków; bo na tej drodze nie reprezentujemy siły, ale niemoc. Z tem by się liczyć powinni ci, którzy strasząc się konieczności wejścia na drogę obrony zasad, pragną chyłkiem przemykać się pomiędzy zbrojnemi zastępami połączonych Niemców i Madiarów — a połączonych dla tego tylko, by panowali wszechwładnie nad milionami Słowian i Rumunów.

Jeźli dla utylitarystów dość Przedlitawii, dla dualizmu austryacko-węgierskiej monarchii... przed federalizmem szeroko rozścielają się kraje słowiańskie. A gdy u wspólnego ogniska zgromadzi on członków jednej rodziny, wówczas i my odnajdziemy swych braci z nad Bugu i Dniepru... i tylko wówczas. A tego dać nam nie zdoła żadna polityka utylitarna, żadne traktowanie z obecnem ministeryum, czy to na podstawie rezolucyi, czy bez niej!

Ustawa

z d. 14. maja 1869. którą ustanawia się zasady szkolnictwa dla szkół ludowych.

Za zgodą obu izb rady państwa uważam za stosowne wydać następującą ustawę:

A) O publicznych szkołach ludowych:

I. Cel i urządzenie szkół.

§. 1. Zadaniem szkoły ludowej jest wychowywać dzieci moralno-religijnie, rozwijać ich czynność umysłową, wyposażać je wiadomościami i zdolnościami potrzebnemi do dalszego ich wykształcenia dla życia, i utworzyć podstawę do kształcenia dzielnych ludzi i członków społeczeństwa.

§. 2. Każda szkoła ludowa, na której nałożenie lub utrzymanie państwo, kraj czy też gmina miejscowa całkowicie lub częściowo łoży wydatki, jest szkołą publiczną, i jako taka jest otwartą dla wszelkiej młodzieży bez różnicy wyznania.

Szkoły ludowe założone lub utrzymywane w inny sposób, są zakładami prywatnemi.

1. Powszechna szkoła ludowa.

§. 3. W każdej szkole ludowej powinna nauka obejmować przynajmniej następujące przedmioty:

religię,
język,
rachunki,
najciekawsze wiadomości, z przyrodnictwa, geografii i historyi z szczególnem uwzględnieniem ojczyzny i onej konstytucyi,
pisanie,
naukę kształtów geometrycznych,
śpiew,
ćwiczenia gimnastyczne.

Dziewczęta uczyć się powinno prócz tego kobiecych robót ręcznych i gospodarstwa domowego.

Zakres pomienionych przedmiotych szkolnych zależeć ma od stopnia, na jakim szkoła stoi pod względem swoich sił nauczycielskich. Od tego też zależy rozciągnięcie nauki na inne przedmioty prócz pomienionych.

§. 4. Plany nauki dla szkół ludowych, i wszystko, co dotyczy wewnętrznego ich porządku, ustanawia minister wyznań i oświaty za porozumieniem, lub na podstawie propozycyj krajowych władz szkolnych.

§. 5. Naukę religii sprawują dotyczące władze kościelne (przełożeni izraelickich gmin wyznaniowych), one też przed innemi mają ją dozorować.

Liczbę godzin nauki religii oznacza plan nauk.

Rozłożenie materyału nauki na pojedyncze kursa ustanawiają władze kościelne.

Nauczyciele religii, władze kościelne i korporacye religijne winny zastosować się do ustaw szkolnych i do rozporządzeń wydanych w zakresie tych ustaw.

Zarządzenia władz kościelnych co do nauki religii i ćwiczeń religijnych, winny być doniesione kierownikowi szkoły (§. 12) przez powiatowy nadzór szkolny. Nie wolno ogłaszać zarządzeń niezgodnych z ogólnemi przepisami szkolnemi.

W miejscowościach, gdzie nie ma osoby duchownej, któraby mogła udzielać regularnie nauki religii, może być nauczyciel za zgodą władz kościelnych upoważniony, dzieciom należącym do jego obrządku, wykładać tę naukę stosownie do rozporządzeń wydanych przez władze szkolne.

W razie zaniedbania wykładu nauki religii przez jaki ko*ściół lub korporacyę religijną*, winna krajowa rada szkolna za porozumieniem się z interesowanymi wydać odpowiednie zarządzenie.

§. 6. O języku wykładowym i o nauce drugiego języka krajowego rozstrzyga w granicach zakreślonych ustawami krajowa władza szkolna po poprzedniem wysłuchaniu utrzymujących szkołę.

§. 7. Cały materyał nauk szkoły ludowej należy podzielić na tyle lat, przez ile dziecię chodzi do szkoły, a to według możności w ten sposób, aby każdemu z tych lat odpowiadał jeden stopień nauki.

Podzielenie młodzieży szkolnej na oddziały i klasy zależy od liczby uczniów, i od sił nauczycielskich, któremi szkoła rozporządza.

Czy, i o ile rozłączyć należy od siebie obie płci, ustanawia powiatowa władza szkolna po wysłuchaniu miejscowego nadzoru szkolnego.

§. 8. O książkach do nauki i czytania rozstrzyga minister wyznań i oświaty po zniesieniu się z krajową władzą szkolną.

Z przypuszczonych książek do nauki i czytania wybiera powiatowa władza szkolna po zniesieniu się z powiatową konferencyą nauczycieli.

§. 9. Liczbę tygodniowych godzin nauki w różnych kursach publicznej szkoły ludowej ustanawia plan nauk.

W szkołach fabrycznych (§. 60.) czas nauki wynosić musi najmniej dwanaście godzin tygodniowo, które na pojedyncze dnie tygodnia o ile możności równo należy rozdzielić. Godziny nauki mogą być wyznaczone tylko między godziną siódmą zrana, a szóstą wieczór, z wyjątkiem godziny południowej. (C. d. n.)

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Wiedeń 12. czerwca.

□ Nie mało wrażenia sprawiły dwa reskrypta ministeryalne pana Hasnera orzekające, iż biskupom nie przysłuża prawo wymierzania kar dyscyplinarnych na podwładnych im duchownych, i p. ministra spraw wewnętrznych, wzbraniający władzom cywilnym udzielania pomocy w wykonywaniu wyroków biskupich, albowiem jedyną w tej mierze kompetentną władzą są zwyczajne sądy. Jeżeli więc proboszcz jakiś popełni zdrożność, wymagającą oddania go do domu poprawy, jeżeli wykroczy przeciwko przepisom obrządków i karności kościelnej, ma dopiero biskup zanosić skargę do sądów zwykłych, które dotąd przynajmniej nie miały nigdy pretensyi wyrokowania w sprawach kościelnych. Dajmy na to, iż członkowie sądu składać się będą z osób wyznania protestanckiego lub mojżeszowego, więc zdarzyć się może, iż w rzeczach dyscyplinarnych obchodzących samą istotę kościoła katolickiego, rozstrzygać będą innowiercy. Nowy ten sposób pojmowania rozdziału kościoła od państwa, wywołuje niezmierną radość liberałów, którzy sami już w końcu nie wiedzą, czego się domagać pod względem wyznaniowym, ale nie posłuży z pewnością do przejednania opozycyi duchowieństwa, które zagrożone w swym odwiecznym składzie, zmuszone poniekąd do własnej obrony.

Taktyka całkiem przypominająca postępowanie centralistów z opozycyą narodową. Zdaje się, iż ideałem tych panów rozterki i wewnętrzny rozstrój, gdyż trudno inaczej pojmować politykę dążącą do nieustannego jątrzenia, i do odpychania zgody na słuszności opartej. Jeżeli się zdarzy wyższy urzędnik pojmujący równouprawnienie w rzeczywistem znaczeniu, i nie kierujący się krzykami pseudo-liberalnych dzienników, wtedy wszystkie pociski przeciwko niemu będą zwrócone.

Taki los spotkał p. Konrada, namiestnika Krainy, którego przecież nikt o słowiano-filskie tendencye posądzać nie może. Że z powodu zajść kraińskich nie ogłosił zaraz stanu oblężenia, nie chciał mordować i wiązać Słoweńców, jak to pragnęli słowiano-żerce lublańscy, że bezstronnie rzecz wystawił, domagano się gwałtownie jego usunięcia. Musiał mieć namiestnik najzupełniejszą słuszność, muszą być niezbite dowody, iż Niemcy dali powód do burdy, kiedy ministerstwo wcale nie zważało na hałasy cywilizatorów. Wielkie ztąd niezadowolenie. Ale kiedy w Czechach Niemcy napadają na śpiewaków czeskich, uważają liberały, iż rzeczy całkiem w porządku, iż to nic nie znacząca zebawka. Oczywiście, iż nikt prawdy napisać nie śmie, gdyż są sposoby zdławienia każdego pisma nie bijącego pokłonów nowej erze, jak tego świeży mieliśmy dowód na dzienniku humorystycznem *Floh*, wychodzącym w Peszcie. Coby też na to powiedzieli Niemcy, gdyby Węgrzy oddając wet za wet, odjęli debit pocztowy *Neue freie Presse*. Szszęśliwi Węgrzy mogą sobie pozwolić w każdej chwili kroku tego rodzaju, gdy Galicya nie ma środków zamknięcia drogi dziennikowi, który tak chętnie otwiera swe łamy wszelkim kłamstwom i potwarzom na wszystko co polskie. Nie dziw, iż *Neue freie Presse* z owymi korespondentami jest taką przeciwniczką rezolucyi, gdyż wie, iż tylko pod wpływem mameluków może być cierpianą w kraju, i że jakakolwiek zmiana w rządzie sprowadziłaby nieochybny jej upadek. Niezmiernie gniewają ją tak nazwane ustępstwa w kwestyi języka, gdyż trzymając się zasady Katkowa uważają jako dowód liberalizmu narzucanie obcej mowy. Te wielkie ustępstwa, z których część wejdzie w życie za lat — trzy, mają być jedynym środkiem okazania względności i podtrzymania mameluckiego stronnictwa, które powinno być również mocno zadowolone z nominacyi p. Ziemiałkowskiego na członka państwowego sądu. Poseł lwowski stanął u kresu swych życzeń, będzie mógł stale zamieszkać w Wiedniu, szerzyć tam swój kosmopolityczny liberalizm, i uchodzić za wielkiego człowieka u — Niemców.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Z powodu rzucenia petardy w Pradze, wydała tamtejsza dyrekcya policyi ogłoszenie, rozpisując nanagrodę w kwocie 1.000 złr. za wyśledzenie sprawcy. Zaostrzono także wszelkie środki ostrożności i zachowania porządku. Do tej chwili nie znaleziono najmniejszego śladu, mogącego naprowadzić na wytropienie sprawcy.

Ministerstwo węgierskie widziało się zniewolone w obec zarzutów i interpelacyj ciągłych opozycyi, do oświadczenia w sprawie reorganizacyi sądów i urzędów municypalnych. Opozycyi węgierskiej chodziło jak wiadomo o to, dlaczego ministerstwo nie przedsiębierze równocześnie z reformą sądów pierwszej instancyi i reformy urzędów gminnych? Objaśnienie ministeryalne usuwa obawy opozycyi, jakoby ono reformę komitatów przeciągnąć chciało do czasu nieokreślonego, ponieważ jeszcze bieżącej kadencyi zamyśla poczynić odnośne przedłożenia do reformy.

Francya. Do wypadków paryskich mających już z dniem każdym większe znaczenie, na wstępie zanotować trzeba, że ogółem aresztowano w samym tylko w Paryżu, i to nie licząc w to aresztowanych przed kilku dniami osób przeszło 600. Cóż znaczą wobec ogólnego oburzenia odezwy dzienników rządowych, wzywających do zachowania porządku? Rząd nawołuje do porządku a lud domaga się swobody, i sceny te powtarzają się od kilku dni a codzień okazuje się większy udział ludności i większa odwaga w występowaniu ludu. W jednej z ulic wywieszono chorągiew czerwoną a zgromadzeni około niej, nie wywoływali już nazwisk kandydatów do ciała prawodawczego, ale wołali: „niech żyje rzeczpospolita!“ Tłum ten widać wiedział już dla czego się zgromadza i czego się domaga. W czasie ostatnich rozruchów t. j. dnia 11. b. m., w niektórych ulicach powyrzucano z domów sprzęty w celu zbudowania barykad i zatamowania przejścia dla napływającego zewsząd wojska.

Oprócz podanych we wczorajszych ostatnich wiadomościach faktów przytaczamy tu jeszcze bliższe szczegóły. Na placu Bastylli przyszło do zatargów między policyą a publicznością. Policya bowiem zaczęła napastować bez względu, czy kto należał albo nie do ruchu zresztą ogólnego. Około 400 osób przebiegało ulicę Richelieu druzgocąc wszystko, cokolwiek stanęło na zawadzie. Na jednej ulicy aresztowano około 200 osób, między temi zupełnie nienależących do malkontentów. Całe miasto od dni kilku przybrało inną fizonomię, wszędzie ruch, a gdziekolwiek zgromadzi się publiczność, już tam obecna zaraz i policya.

Zważywszy, że wystąpienia ludu powtórzyły się kilkakrotnie nietylko w Paryżu ale i na prowincyi równocześnie, przeto nie można przypisać je jedynie ruchowi wyborczemu i nazwać objawiające się niezadowolenie ogólne, ekscesami wyborczemi.

Korespondent z Paryża do *Kölnische Zeitung* donosi, że w pierwszych dwóch dniach zbierało się nie po kilka set ale po 4 do 5 tysięcy ludzi, co nie wyglądało wcale na objaw niezadowolenia z wyborów, lecz na otwartą rewolucyę. „Zresztą, pisze tenże korespondent, dzisiejszy rząd francuzki nie trzyma się systemu zastosowanego w r. 1851 przez Canroberta, który kazał kłuć bagnetami, strzelać — a gdy już nie było do kogo strzelać — wydał rozkaz strzelania do sklepów zamkniętych. Postrachem i krwawą kąpielą zdobywał spokój. Bardzo to był dobry system podówczas — pisze korespondent, kiedy nie było najmniejszej wolności prasy, ale dziś trudno będzie postępować w ten sposób.“

Niemcy. Hr. Bismark zamierza w najbliższym czasie poruszyć sprawę szlezwicko-holsztyńską i wprowadzić ją na porządek dzienny. Być może, iż sprawa ta będzie załatwioną zgodnie z pragnieniem zachowania pokoju europejskiego, chociaż z drugiej strony tyle na raz spraw pojawia się w Europie, że jedna drugą krzyżuje i niekoniecznie do pokoju prowadzi.

Sprawy neutralizacyi kanału suezkiego nie załatwiono na dworze berlińskim podczas pobytu tamże wicekróla Egiptu.

Wschód. Bosnia, od chwili odwołania Osmana paszy lżej cokolwiek odetchnęła, chociaż obawiają się Serbowie, że basza, który z pełnemi kieszeniami do Konstantynopola wyjechał, potrafi znaleźć tam stronników i sroższego jeszcze wyprawić gubernatora na swoje miejsce.

W Konstantynopolu stara się Fazyl pasza, który na nowo odzyskał wpływy, ażeby o ile możności nabyć prawa kontrolowania czynności swego brata, podróżującego obecnie po Europie wicekróla Egiptu. Wysoka Porta i tak nie bardzo przychylną jest podróży tej po dworach europejskich, a skoro Fazyl basza przyjdzie do teki ministra spraw zagraniczzych, nie omieszka zapewne przedstawiać kroków wicekróla w barwach najczarniejszych. Lecz zdaje się, że rząd nie spuści się na sprawozdanie jedynie swego ministra i zasiągnie w każdym razie także zdania pełnomocników swoich przy dworach.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wczorajsza wycieczka młodzieży handlowej udała się bardzo świetnie, gdyż najpiękniejsza pogoda sprzyjała zabawie tej. Udział publiczności był tak liczny, że ulica zielona zacząwszy od 4. godziny była przepełniona fiakrami, jednokonkami i przechodniami. Kto nie zamówił przedtem fiakra, nie dostał go potem w żaden sposób. Ilość zgromadzonej w Snopkowie publiczności można śmiało liczyć na 10 tysięcy najmniej. Zabawa była bardzo ożywiona, tańce odbywały się w porządku, dzięki nieznużonej gorliwości panów gospodarzów. Śpiewy choralne poszły również wyśmienicie. Po 9tej godzinie rozpoczęły się ognie sztuczne, z których kilka było bardzo udałych, a przez publiczność przyjętych z wielkiem zadowoleniem — szczególnie ostatni. Około 10tej ruszył dopiero pochód z pochodniami i z towarzyszeniem muzyki do miasta. Wydziałowi koła młodzieży handlowej i wszystkim panom gospodarzom winna publiczność, która tak serdecznie się bawiła, wszelkie uznanie za poniesione trudy i za uprzejmość, z którą przyjmowano gości.

* Warszawa 11. czerwca. Wczoraj, o godzinie piątej po południu po świeżo spadłym deszczu, odbyły się „wyścigi konne“ na mokotowskiem placu, gonitwy te powiodły się bardzo dobrze, chociaż z powodu tak niepewnej pogody, zgromadziło tylko cztery tysiące osób na galeryach i w środku hipodromu. Główny tryumf pierwszego dnia wyścigów otrzymał „Sygnał“, ogier hr. Stefana Zamoyskiego, który już poprzednio nabył nie małej sławy na innych torach. Sygnał wygrał nagrodę cesarską rsr. 2,000 i wygrał ją dość łatwo nawet, dzięki nieobecności na tych gonitwach chorego niebezpiecznie ogiera Foscari, którego pp. Grabowski i Rzewuski nie mogli wczoraj wyprowadzić w szranki. Przed Sygnałem w pierwszej gonitwie, nagrodę rsr. 800 wygrała „Kula“ klacz p. Niemcewicza. W trzeciej wydarł pewne już prawie zwycięstwo „Somnambuli“ ogier p. Mokronowskiego, „Paddy“ i zyskał nagrodę 400 rubli. O nagrodę dam ubiegali się sami panowie — a wygrała ją „Odetta“ sławna klacz p. Mokronowskiego, na której jeździł p. Ostrogradzki. Na tem zakończyły się wczorajsze gonitwy, podczas trwania których deszcz, jakby z uprzejmości dla zgromadzonych widzów, nie padał wcale, za to przed wyścigami grad nawiedził Warszawę.

W ogrodach coraz większy ruch panuje. Prześliczne róże kwitną obecnie, chociaż obsiadają je w tym roku mszyce, niebezpieczne zarówno dla kwiatu jak i dla nosów wąchających je niebacznie... pojawiły się też i Małgorzatki, tak zwane maleńkie gruszeczki, dojrzewające w tej porze. Czereśnie także rumienią się lub złocą—a co najważniejsza, młode kartofle pokazują się już w takiej ilości, że można za kilkadziesiąt kopiejek nałożyć niemi spory półmisek.

* Burza z gradem — szkody zrządzone.. Z korespondencyi z okolic Gór ś. krzyzkich (gub. radomska) z d. 1. czerwca do *Gaz. Warsz.* dowiadujemy się, że w d. 27. maja, burza połączona z gradem i deszczem ulewnym, zrządziła wielkie szkody w okolicach tamtejszych, a zwłaszcza we wsiach: Dębno, Jezierko, Jawor, Szeligi, Chybice i innych miejscowościach zupełnie zniszczyła żyto; gdzie zaś grad ominął, to nagły przypływ wód, szczególniej na spadkach przy nizinach, znaczne zrządził szkody i zniszczył całe niwy. Plantacye buraków w wielu miejscach zupełnie zniszczone zostały; kartofle w niższych miejscach również przepadły. Żyto pięknie kwitnie, lecz ciągłe deszcze i wiatry niekorzystnie nań oddziaływają. Na kościele św. Krzyża, wzniesionym na najwyższym punkcie tamtejszych gór, burza znacznie uszkodziła dach, tak iż woda przedziera się do tego gmachu, zagrażając zniszczeniem obrazów i t. p. W gub. lubelskiej w pow. zamojskim i tamaszowskim, burza z gradem połączona, również ogromne zrządziła szkody i zniszczyła oziminy; grad pozabijał wiele trzody chlewnej i pokaleczył mnóstwo osób. Burza ta z gradem pociągnęła ku wschodowi, na szerokości wiorst 18 a długości wiorst 30.

* Zemsta paupra szewskiego. W Warszawie, przy ulicy Gołębiej mieszkał sobie poczciwy pan majster szewski z wielce przemyślnym chłopakiem, Piotrusiem. Pan majster wyprawiał co rana Piotrusia po bułki, które ten ostatni zakupował od sąsiadującej niedaleko żydówki w kramiku. Piotruś jednak, wychodząc zapewne z punktu widzenia, że kiedy daje zarabiać żydówce, słuszna aby otrzymywał nagrodę, przywłaszczał sobie ową nagrodę co rana cichaczem. Z razu nie spostrzegała się żydówka, ale jakoś raz, przypadkiem nie powiodła się tak gładko Piotrusiowi aneksya bułki żydowskiej i — został pochwycony. Wniesiona skarga przed trybunał pana majstra, wywołała oczywiście częste i gęste pociągła machanie, które jak grad spadało na grzbiet Piotrusiów.

Piotruś posmutniał, był kilka dni bardzo cichy, bardzo posłuszny, bułek nie brał tylko tyle za ile zapłacił, ale przytem zamyślił się głęboko. Piotruś knował zemstę. Pewnego poranku pochwycił Piotruś małe żydziątko, córeczkę będącą jeszcze przy piersi znienawidzonej żydówki z bułkami, za które tyle odebrał razów. Piotruś pobiegł ze zrabowanem dziecięciem wprost do domu podrzutków i podrzucił tam dziecię, ale nie bez dokumentu. Oto Piotruś wypisał na kartce, że dziecko to jeszcze nie ochrzczone. W domu podrzutków oczywiście nie trudno o księdza, dziecię ochrzczono i nagle przybył z łaski szewczyka kościołowi katolickiemu jeden członek, którego zbawienie przyspieszył Piotruś. Żydówka matka nie wpadła zrazu na myśl, ktoby jej ukraść mógł córeczkę, lecz skombinowawszy, przez przypuszczenie wpadła na Piotrusia. Chłopiec przyznał się do uczynku i powiedział, gdzie znajduje się dziecko; matka znalazła córkę, lecz już nie żydziątko. Jak cała sprawa ukończy się, trudno odgadnąć, gdyż w Rosyi według ustaw istniejących nie wolno nikogo od kościoła chrześciańskiego odrywać na łono wyznania Mojżeszowego.

* Wczoraj, w Snopkowie, podczas wycieczki koła młodzieży handlowej zgubiono chustkę z pieniądzmi, sznurek koralików i parasolkę. Właściciel zechce się zgłosić w handlu p. Dymeta w rynku.

Ruch Stowarzyszeń.

* Walne zgromadzenie towarzystwa naukowo-literackiego. Dnia 12 b. m. o godzinie 5 wieczór odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa naukowo-literackiego. Członków zebrało się bardzo mało, bo zaledwo 30. Posiedzenie otworzył p. Szmitt, wykazując, że pomimo nader słabego udziału ze strony członków, towarzystwo zdołało jednakowoż, dzięki jedynie wydziałowi, rozwinąć stosunkowo dosyć znaczną czynność, czego dowodem wykłady, jakie odbywały się tej zimy. Towarzystwu zawdzięczać ma miasto, że witało w murach swoich najznakomitszego z uczonych polskich, dr. Karola Libelta. Nakoniec oświadcza prezydujący, że towarzystwo ma już 800 złr. majątku, złożonego w kasie oszczędności, a pochodzącego głównie z dochodu, jaki wpłynął z wykładów. Następnie odczytuje sekretarz tow. p. Zawadzki protokół z pierwszego walnego zgromadzenia, odbytego w r. z. Po odczytaniu protokołu przystępuje do czytania sprawozdania czynności wydziału. Głównem zajęciem wydziału było przeprowadzenie niektórych zmian w statutach i podzielenie tow. na sekcye. Sprawozdanie kończy gorącem wezwaniem do żywszego jak dotąd udziału członków, powołując przed oczy przykład byłego towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie, mającego tak wielki wpływ na rozbudzenie życia umysłowego i na oświatę.

Po skończonem czytaniu wzywa przewodniczący p. J. Dobrzańskiego, ażeby zechciał zająć miejsce referenta i objaśnił zgromadzeniu, jakie poprawki poczynił wydział w statucie. Referent zwraca uwagę zgromadzenia, że zaszły dwie tylko zasadnicze zmiany w dawnym statucie, reszta zaś pozostała jak dawniej, odrzucono chyba niektóre restrykcye, które weszły były do statutu jako konieczne ograniczenia, gdyż statut dawniejszy podany był do zatwierdzenia namiestnictwu jeszcze przed ogłoszeniem ustawy o stowarzyszeniach i wolnych zgromadzeniach. Pierwszem zadaniem wydziału było obmyśleć stosowne środki dla pomyślniejszego rozwoju towarzystwa, wydział więc uważał z tego względu za najstosowniejsze podzielić towarzystwo na sekcye, ażeby każda sekcya wzięła na siebie pewien dział nauk. To pierwsza zmiana zasadnicza w statucie; drugą zmianą jest pozostawienie wolności członkom rozrządzania wkładkami. Każdy członek przystępujący, oświadczyć może: czy daje wkładki na rzecz własną, i w takim razie wolno mu po pięciu latach zażądać całej sumy złożonej, albo też członek robi wkładki na rzecz towarzystwa. Ponieważ nikt z obecnych nie robi żadnej poprawki, wzywa prezes do stawiania wniosków. Pan Bałutowski wnosi, ażeby referent czytał paragraf po paragrafie, po oświadczeniu jednak p. Dobrzańskiego, że byłoby to bezużytecznem, bo niektóre tylko zaszły zmiany i po poprawce p. Błotnickiego, który także nie jasno motywował swe żądanie, odczytuje referent odnośne paragrafy. Po chwili wniósł pan Władysław Łoziński, ażeby przyjąć statut poprawiony en bloc, a gdy zgromadzenie nie oświadcza się ani za, ani przeciw temu, wice wzywa zgromadzenie dwukrotnie do głosowania, co jednak było bezskutecznem. P. Zawadzki życzy sobie odczytania paragrafów, ma bowiem do wniesienia kilka poprawek, p. Romanowicz oświadcza się także za odczytaniem statutu, ażeby można przystąpić do dyskusyi. P. Widman stawia wniosek do świeżej zmiany w statucie, a mianowicie, czy członkom, którzy już dali wkładki, zostawioną będzie swoboda oświadczenia, czy uczynili to na rzecz własną, czy na rzecz towarzystwa?

Wniosek oddany pod dyskusyę, upada. P. Widman stawia ponowny wniosek, ażeby członkowie wpłacali tylko po 10 złr. rocznej wkładki; p. Dobrzański wnosi poprawkę, ażeby płacono po 5 złr., poprawka przyjęta. Do wyborów nie przystąpiono, statut bowiem nowy oddanym będzie do potwierdzenia i wtedy dopiero zbierze się zgromadzenie w celu nowych wyborów do sekcyj i wydziałów.

* Dnia 22. czerwca to jest we wtorek po ruskich zielonych świętach odbędzie się walne zgromadzenie kołomyjskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego.

Od zarządu kołomyjskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego.

Ostatnie wiadomości.

W Pradze rozpoczęły się już aresztowania z powodu rzucania petardy; z którego to wypadku chcianoby wywrzeć jakieś rewolucyjne zamiary, których tam oczywiście nie ma.

Paryż pod trwogą okazania się barykad i szarży kawaleryjnej. Telegramy donoszące o dalszych rozruchach w Paryżu nie ustają a wsteczne dziennikarstwo stara się teraz zniżyć doniosłość tych demonstracyj; szczególniej chcianoby wywołać rozbrat między mieszczaństwem a dążnościami skrajnych, których przedstawiają jako niebezpiecznych komunistów i niepoprawnych burzycieli. Policya wydała proklamacyę a wojsko stoi w pogotowiu w koszarach; głównych agitatorów uwięziono. Omnibusy otrzymały nakaz, aby nie przejeżdzały przez pewne ulice, gdzie przez ich wywrócenie możnaby łatwo zatamować komunikacyę lub zbudować barykady. Równocześnie rusza się stronnictwo, które życzy sobie wojny dla zażegnania burzy wewnętrznej.

Pogłoski o zmianie ministerstwa utrzymują się ciągle; ministrowie mają być odpowiedzialnymi a na ich czele będzie mianowany ks. Napoleon jako prezydent.

Zgoda między kuryą rzymską a dworem petersburskim nastąpi niebawem, gdyż usiłowania wielkiego księcia Włodzimierza i hr. Wałujewa bardzo były skutecznemi. Ciekawiśmy, ażali kurya w obec nowych gwałtów popełnianych na biskupach polskich, będzie miała odwagę, dalej starać się o przymierze rządu, który najmniejszech nie ma względów dla katolicyzmu i gnębi go gorzej, ani jakiekolwiek rządy mahometańskie.

Kursa z dnia 13. czerwca 1869,

godz. 1 min. 10 popołudniu.

Akcye kredytowe 304.80. Akcye banku anglo-austr. 334.50. Akcye franko-austr. 123.50. Bank budowniczy —.—. Kolej Karola Ludwika 236.50. Kolej południowa 253.—. Kolej państwowa 375.—. Kolej północna 158.75. Kolej alföldzka —.—. Losy z r. 1864 124.—. Losy z r. 1860 103.—. Napoleony 9.92.

Usposobienie: mdłe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman.

Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.